

Amerykańska bieżączka...

Życie polityczne Ameryki zawieszono jest pomiędzy ostatnimi połówkowymi wyborami, w których Republikanie zdobyli wątplą przewagę w Izbie Reprezentantów Kongresu, a już rozpoczętą kampanią prezydencką, której apogeum doświadczymy w końcu 2024 r. Poszczególne komisje republikańskiego (wreszcie) Kongresu mają zająć się sytuacją kryzysową na południowej granicy, podejrzanym upartyjnieniem FBI, nadmiernym zadłużeniem, niebezpiecznymi wpływami, ingerowaniem w wybory lewicowych mass mediów i mediów społecznościowych (Google, Facebook, Twitter itp). Jest to o tyle ważne, że to Kongres decyduje o wydatkach budżetowych jak i posiada moc prowadzenia rozmaitych dochodzeń. Donald Trump ruszył ze swoją kampanią wyborczą winiąc administrację Bidena za wzrastającą inflację, niebezpieczne otwarcie południowej granicy, zaniedbanie polityki energetycznej, gwałtownie narastającej przestępczości, nieporadne opuszczenie Afganistanu i powodujący recesję wzrost stóp procentowych.



Doświadczamy coraz to nowych medialnych eksplozji “ściśle tajnych” dokumentów, która to zorganizowana afery miała rozłożyć wyborcze szanse Trumpa, choć mogła też być próbą przykrycia skandalu odnajdywanych w wielu miejscach tychże dokumentów w posiadłościach Bidena. Ówczesny wiceprezydent Biden po ukończeniu kadencji w styczniu 2017 r. zabrał ze sobą 1,850 pudeł dokumentów i 415 gigabajtów dokumentów w formie elektronicznej. Jest podejrzenie, że dostęp do tych niefrasobliwie przechowywanych dokumentów (niektóre “ściśle tajne” rzucone w garażu!) mieli przedstawiciele innych krajów (np. Chiny, Ukraina) odwiedzając się rozmaitymi darowiznami i kontraktami dla klanu Bidenów, co znajduje potwierdzenie w niesławnym laptopie Huntera Bidena. Więc można przyjąć, że głośny medialny najazd FBI na posiadłość Trumpa z sierpnia ub. roku był przygotowaniem przykrywki do spodziewanego skandalu wokół “handlowego” traktowania tajnych państwowych dokumentów przez Bidena. Więcej brudu w tej sprawie wyjdzie podczas nadchodzących przesłuchań komisji w Kongresie.

Trump odwiedzający w ub. weekend dwa ważne w procesie wyborczym stany (New Hampshire i South Carolina) zaznaczył, że ewentualny start w wyborach gubernatora Florydy Rona De Santisa (jako konkurenta) byłby wobec niego aktem braku lojalności. Przypomniał, że to on pomógł De Santisowi w 2018 r. wygrać fotel gubernatora. De Santis jest pod wielką presją ze strony RINO Republikanów i mainstreamowych mediów, aby zgłosił swoją kandydaturę i osłabił tym samym pozycję Trumpa. W cieniach przedsióneków kampanii czekają jeszcze inni potencjalni konkurenci jak były wiceprezydent Mike Pence i była gubernator South Carolina, którą Trump wydelegował jako ambasadora do ONZ, “himalajska” Nikki Haley, czy były dyr. CIA i sekretarz stanu Mike Pompeo. Nikki Haley w 2021 r. zapowiedziała, że nie wystartuje, jeśli o prezydenturę będzie się ponownie

ubiegał Trump. Ostatnio zmieniła zdanie i prawdopodobnie 15 lutego może zgłosić swoją kandydaturę, dlatego podczas wiecu w "swoim" stanie nie była u boku Trumpa. Teraz uważa, że na scenie powinni się pojawić młodzi ludzie, aby naprawić cały system dodając:

"Nie myślę, że musisz mieć 80 lat, aby być liderem w Waszyngtonie".

Oczywiście 51 letnia Nikki, której (Sikhowie) rodzice emigrowali z hinduskiego Punjabu podkreśla tu, że jej ewentualny konkurent Trump ma już 76 lat, a Biden 80.

Popularność Trumpa mierzą sondażownie, ostatnio (Premise) ogłosił, że 59% Republikanów chciałoby, aby ich kandydatem na prezydenta był Trump, a 24% popiera De Santis. Inna sondażownia (Emerson College) ogłosiła, że Trump prowadzi z 55%, a za nim jest De Santis z 29%. Sondaż Harvard-Harris wykazał, że Trump bije De Santis o 20% i prezydenta Bidena o 5%, a De Santis bije Bidena o 3%. Trump sugeruje, że De Santis, który był kongresmenem przez 3 kadencje (6 lat), jest ostatnią deską ratunku RINO i establishmentu Deep State. Prawdą jest, że 44 letni Ron De Santis jest dziś najlepszym gubernatorem w USA, a Floryda jest ostoją zdrowego rozsądku tak w aspekcie braku kowidowych mandatów (twoje ciało, twój wybór: szczepionki, maseczki), jak i w walce z genderową inwazją w szkołach, czy też innych marksistowskich programów jak roszczeniowy, rasowy "Projekt 1619". W sumie De Santis to trumpizm bez Trumpa, którego lewica nienawidzi...

W swoich ostatnich wypowiedziach Trump podkreśla, że jest wściekły, kiedy patrzy na niszczenie Ameryki przez obecną administrację skorumpowanego prezydenta Bidena. Wylicza tu wtargnięcie przez południową granicę ok. 7 mln nachodźców pod opieką meksykańskich karteli narkotycznych i stale wzrastającą przestępczość i napływ fentanylu (chińskie składniki w rękach meksykańskich karteli narkotycznych), rocznie powodującego śmierć ok 110,000 Amerykanów! Trump odsłania też proces niszczenia Ameryki przez globalistów takich jak Soros (fundator Fundacji Otwartego Społeczeństwa), który finansuje wybory marksistowskich prokuratorów. Ci z kolei odmawiają ukarania zadymiarzy z lewackiej Antify, czy BLM którzy demolują i podpalają amerykańskie miasta (ostatnio Atlanta) i walczą z policją. Były prezydent podkreśla, że Soros w ostatnich latach wydał \$40 mln na wybranie 75 radykalnych prokuratorów w USA.

W USA rozgorzała debata o nadużyciach BIG PHARMY w pchaniu niesprawdzonych i jak się okazuje niebezpiecznych szczepionek, które miały blokować COVID, w kolejnych wersjach chronić przed zarażeniem, zapewnić łagodniejsze przejście choroby, dalej chronić przed śmiercią. W rzeczywistości na światło dzienne, pomimo cenzury wielkich mediów dotowanych przez przemysł farmaceutyczny, wpływa rzeka dowodów na szkodliwość szczepień, kolejne urazy i niestety tysiące niepotrzebnych śmierci, również z powodu ówczesnej blokady szpitali. Media do tego stopnia ogłupiły ludzi, że nawet po przejściu choroby i nabyciu najlepszej możliwej naturalnej odporności, często normalni, wykształceni ludzie biegli się szczepić (!) dając wiarę propagandzie BIG PHARMA i osłabiając swój system odpornościowy. Głośnym przykładem jest sam słynny Elon Musk, który przyznał się do zaszczepienia i nawet do bustera, po którym bezpośrednio niemal nie umarł.

Konserwatyści wiedzą, że Trump podczas masowej psychozy pandemicznej został użyty do pośpiesznego "zorganizowania" szczepionki ("Operation Warp Speed"), czym później jeszcze się chwalił. Choć wcześniej wycofał USA z globalistycznej Światowej Organizacji Zdrowia (WHO), jednak niestety perfekcyjnie zainscenizowany atak pandemią rozłożył go na łopatki. Dziś zarzuca się Trumpowi, że choć głosił konieczność odblokowania gospodarki to mimo napływania niepokojących informacji nie przeciwstawił się polityce mandatów w przeciwieństwie do swojego potencjalnego rywala De Santisa. Gubernator Florydy na początku również poddał się psychozie, ale szybko przeciwstawił się przymusowym mandatom i jego administracja podkreślała brak efektywności szczepionek, jednocześnie odradzając przyjmowania szczepionek przez młodych mężczyzn, a nawet podejmując postępowanie sądowe przeciwko producentom szczepionek (!). Poza tym De Santis ciągle daje odparcie bezczelnej kulturowej inwazji lewicy wypychając ją ze szkół, czy walcząc z pomysłami lewackich programów Disney.

W swojej kampanii prezydenckiej Trump mógłby wyjść z tego zamieszania obronną ręką, jeśli obiecałby prezydenckim dekretem zablokowanie wszelkiego przymusu szczepień i wszelkich mandatów i lockdown'ów. Konserwatyści postulują dochodzenie przez komisję Kongresu całej afery kowidowo-szczepionkowej i przyjrzenie się ogromnym dochodom BIG PHARMY i korupcji świata medycznego.

Prawdopodobnie dla obydwu stron będzie korzystne pozostawienie osłabionego Bidena na pozycji prezydenta, jeśli on sam wytrzyma jeszcze 2 lata. Cóż, jak wiemy Trump zdecydowanie oczekuje zakończenia bezsensownej wojny na Ukrainie, oskarżając Bidena, że to on zachęcił Putina do ataku (pisałem o tym wcześniej). Trzeba przyznać, że za prezydentury Obamy przez 8 lat Biden był mocno "zamoczony" w korupcyjnych interesach na Ukrainie, którą politycy traktowali jako dochodową pralnię pieniędzy. Z powodu możliwych dochodzeń w Kongresie potrzebujący amerykańskiego wsparcia finansowego i militarnego prezydent Żeleński zabrał się dość pokazowo za czyszczenie ukraińskiej stajni Augiasza. Już samo pośpieszne wycofanie Amerykanów z Afganistanu mogło być sygnałem o skracaniu frontów i przewidywaniu wojny na Ukrainie. Politycy na całym świecie są podobni, kiedy wstępują na "urzędy" są biedni, kiedy odchodzą opływają w luksusy.

Zwykli ludzie boją się ewentualnego wybuchu wojny atomowej, czołowi amerykańscy politycy boją się uwolnieniu wysoce toksycznych informacji zawartych na porzuconym słynnym laptopie Huntera Bidena. Te w porę niezablokowane informacje mogą doprowadzić do ogromnego spustoszenia całej klasy politycznej ukazując jej potwornie skorumpowaną twarz. Oczywiście Biden jest tylko puppetem Obamy i Deep State i to oni teraz sprawują trzecią kadencję Obamy. Być może to oni zdecydują, że nadszedł czas na następne dwie kadencje z prezydentem Michelle Obama. Kto wie co nas czeka, niestety stopień zbiorowej ludzkiej naiwności i głupoty nie raz jeszcze nas zaskoczy...

Autor:

[Jacek K. Matysiak](#)



Polityka widziana z Kalifornii...